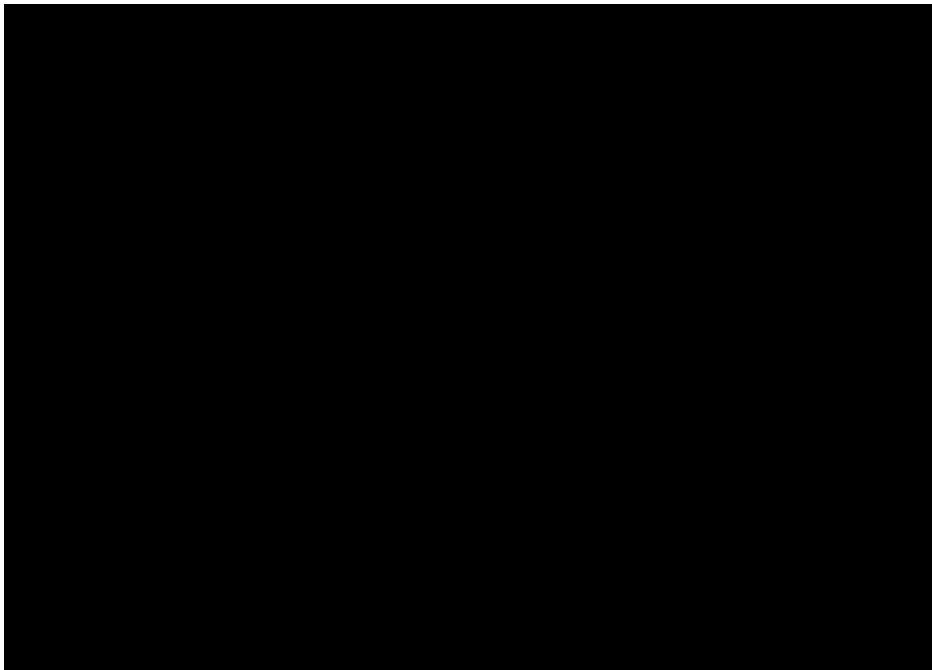


There are no translations available.

Autor: Madeline



Wyruszamy bardziej na północ – do Tennessee.

Tam pod Nashville znajduje się posiadłość siódmego Prezydenta Stanów Zjednoczonych Andrew Jacksona.

W Hermitage tuż przy wejściu trafiamy do multimedialnego muzeum z kinem oraz świetnie wyposażonego sklepu z pamiątkami.

Dowiedzieć można się naprawdę dużo, ale trudno jest się tu wczuć w życie plantacji. Na szczęście, gdy wychodzimy już z nowoczesnego budynku, mamy przed sobą pięknie zagospodarowaną plantację bawełny. Ruszamy żwirową ścieżką do pierwszej połowy XIX w.



*Przewodniczki w sukniach z epoki sprawiają, że atwiej jest się cofnąć do początków XIX w.*



*Bogato malowana klatka schodowa*

Na ścianach w hallu namalowany jest gęsty las. Wejście na górę przypomina schody w Greenwood Plantation, czyli w „domu Justina”, ale robi wrażenie starszego i bogatszego. My jednak wchodzimy na górę bocznymi schodami – tymi dla służby.



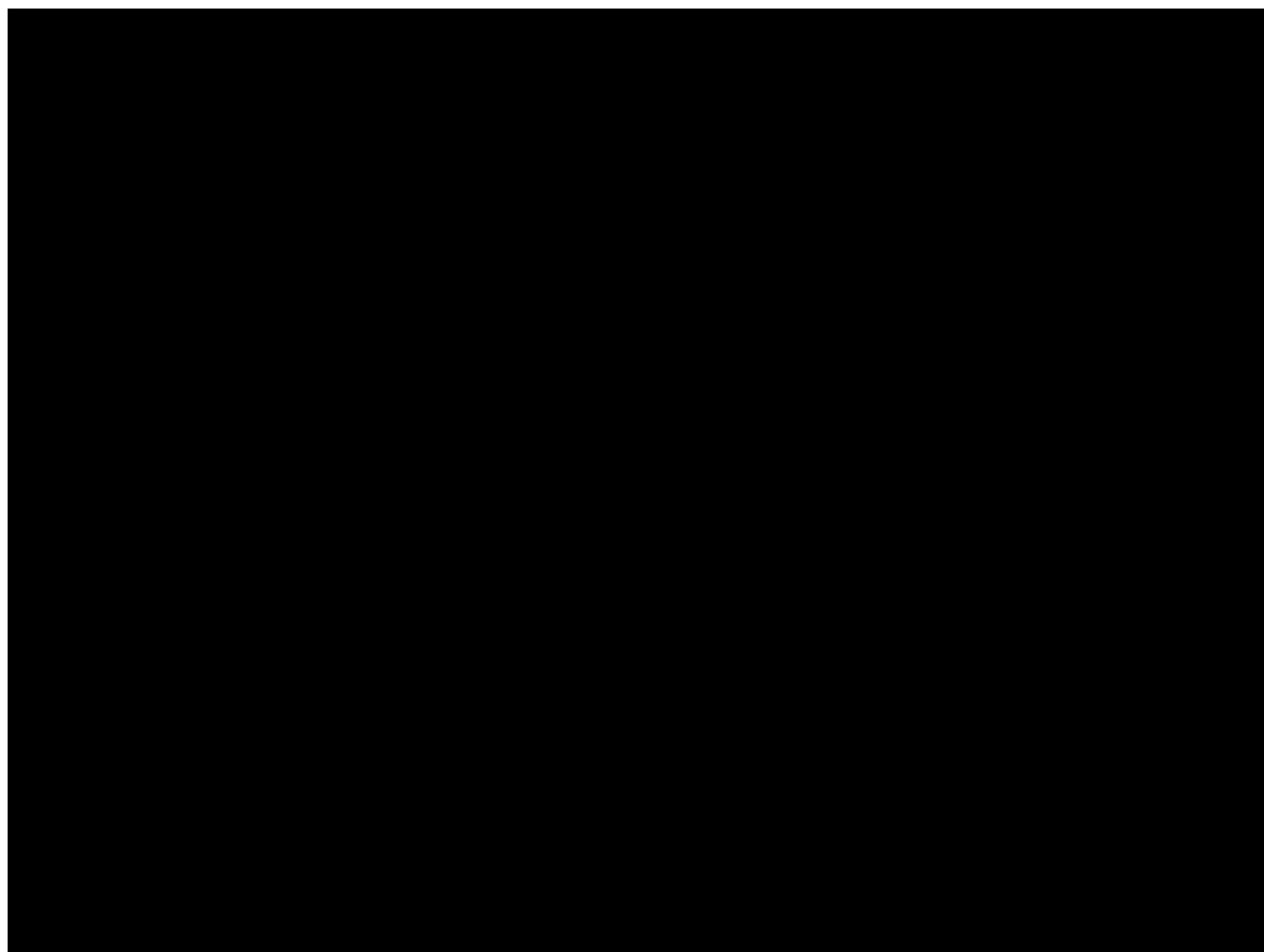
*W Hermitage cz sto bywali go cie*

Zaglądamy do starych pokoi – państwo Jacksonowie, choć byli szczęśliwym małżeństwem, sypiali osobno. Długo czekali, aby być razem – Rachel musiała wcześniej rozwieść się ze swoim pierwszym mężem. Dla niej Andrew Jackson założył piękny ogród, który można podziwiać do dziś. Rosną w nim tylko te kwiaty, które sadzono w Tennessee w pierwszej połowie XIX w. Rachel kochała to miejsce i bardzo o nie dbała.



*Ogród oczko w g owie pani Jacksonowej*

Jednak bardziej niż sam dom interesuje nas cała plantacja. Na tyłach budynku zaglądamy do kuchni – w przeciwieństwie do odwiedzanych przez nas obiektów, w których czas zatrzymał się w połowie XIX w., to miejsce wygląda bardzo staro i nienowocześnie. A przez to naprawdę intrygująco. Zaciekawili nas również *smokehouse*, w którym przechowywano i wędzono mięso. Peklowano je w drewnianych rynnach, wydrążonych chyba z pnia drzewa. Kielbasy wieszano na rozciągniętych pod sufitem drągach. Mam wrażenie, że czuć jeszcze fetor po dawnych ubojach.



*Dom od tyłu, widać także smokehouse i dzwon*

Podwórko przed domem uprzątnięte, zadbane trawniczki zachęcają turystów do spaceru. Dzwon, studnia, alejki... Nie zawsze tak tu było. Kiedyś ten dwór żył. A to oznacza, że na dziedzińcu za domem kręciło się wielu ludzi. Czarnoskóre niewolnice prały, patroszyły drób na obiad, po podwórku biegały domowe zwierzęta i murzyńskie dzieci. Prawdopodobnie panował tu harmider i bród. Na tyłach dworu swoje chatki miała też służba domowa.



*Domek Alfreda niewolnika oddanego ca ym sercem Jacksonowi i jego posiad o ci*

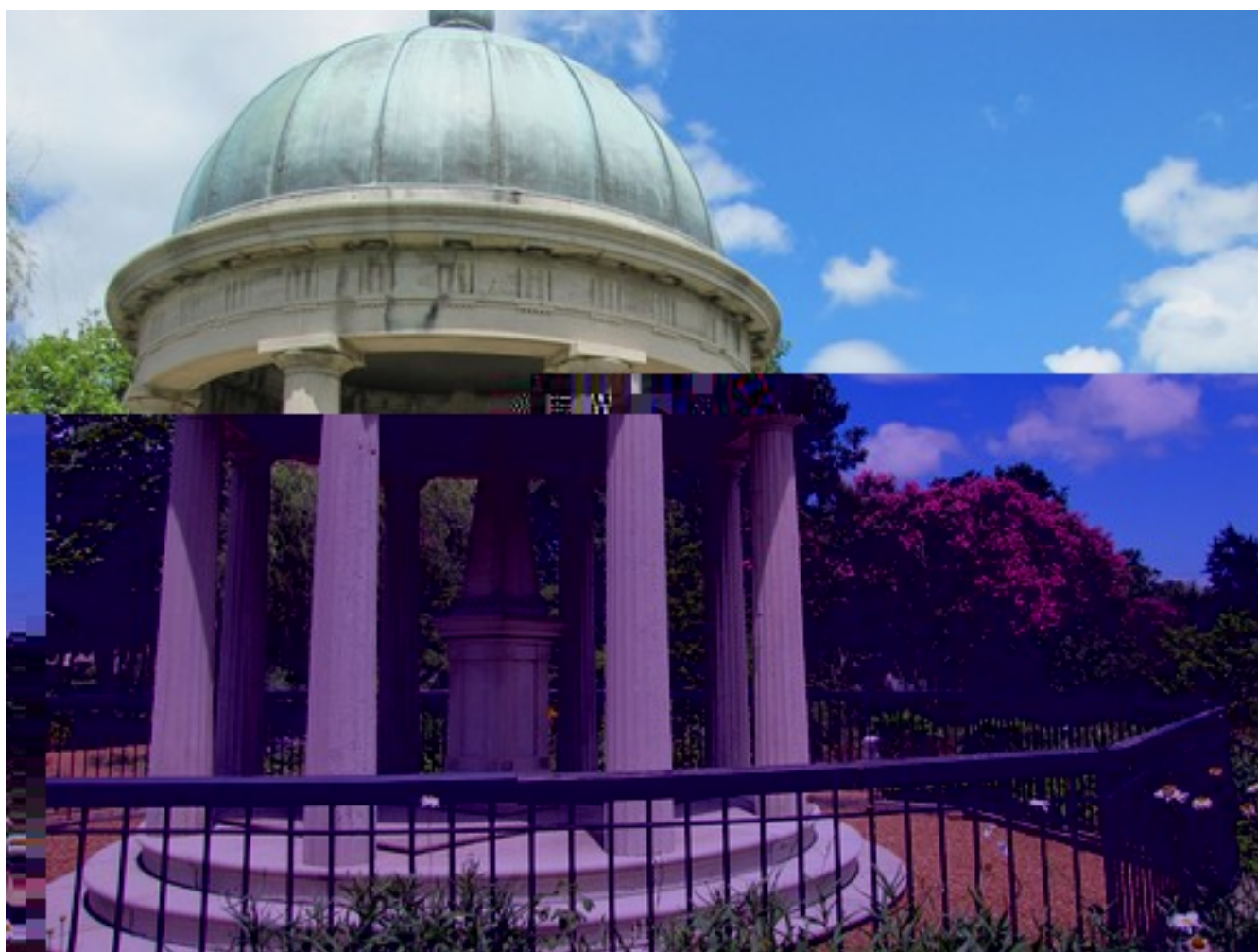
Andrew Jackson miał ponad stu niewolników. Dziś możemy oglądać jeden odrestaurowany domek. Jackson dbał o swoich Murzynów. Zezwalał na małżeństwa, gdyż to zmniejszało ryzyko ucieczki – mężczyzna posiadający żonę i dzieci niechętnie ich opuszczał, a ucieczka całej rodziny była praktycznie niemożliwa. Niewolnicy w Hermitage byli odżywiani lepiej niż na innych plantacjach i mogli posiadać pewne rzeczy na własność. Jednak ci, którzy popełnili jakieś cięższe przestępstwo, byli bici, a za zbiegami wysyłano listy gończe. Andrew Jackson rządził swoim majątkiem twardą ręką i nie widział w tym nic złego.



*Bawe na w lipcu jest zwyk zielon ro link*



Hermitage był zasadniczo plantacją bawełny, choć uprawiano tu także kukurydzę, owies, pszenicę i jęczmień oraz słodkie ziemniaki. Były tu również sady. Dziś jest tu kilka poletek, aby turyści z miasta mogli zobaczyć, jak rosną bawełna, kukurydza i tytoń. I tu wielki mój zawód... Marzyłam o białych polach bawełny, a zobaczyłam zieloną roślinkę przypominającą sadzonki ziemniaków. Z widocznych gdzieś tam różowych kwiatuszków dopiero jesienią powstaną białe kulki.



*Maso ski grób prezydenta*

Na koniec odwiedzamy grobowiec prezydenta usytuowany w okolicy ogrodu jego żony. Ma on bardzo nietypową formę kopuły umieszczonej na kolumnach. Pod nią zaś stożkowa piramida. To grób masoński, bowiem Andrew Jackson, podobnie jak wielu innych prezydentów USA, należał do loży. Tuż obok wśród traw można dojrzeć skromniutki nagrobek Alfreda – niewolnika, który najdłużej mieszkał w Hermitage. Urodził się w 1812 roku i żył tam aż do śmierci w 1901. Pozostał na plantacji nawet wyzwoleniu i pracował jako przewodnik, kiedy dom przekształcono w muzeum. Po swoim właścicielu, jak wielu niewolników, przejął nazwisko Jackson. Pragnął być pochowany obok swojego pana, by być blisko niego tak, jak blisko był za życia. Podziwiam jego oddanie. Tym bardziej, że w nas Andrew Jackson nie wzbudził wielkiej sympatii. Ale jego posiadłość z pewnością jest warta obejrzenia.